

EWELINA POCHEĆ*

ORCID 0000-0003-3867-8434

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

KARTKI Z PODRÓŻY DO PUŁAW BOLESŁAWA PRUSA JAKO SPRAWDZIAN LUDZKIEJ (NIE)UWAŻNOŚCI

Wszyscy patrzymy na świat, lecz niewiele w nim widzimy; dopiero badacze i artyści z chaosu rzeczy i wypadków wydobycją pojedyncze szczegóły, pokazują je ludziom i tym sposobem rzucają światło na otaczającą nas pomrokę.

B. Prus¹

Reportaże publikowane przez Bolesława Prusa w latach 1875–1878 na łamach „Kuriera Warszawskiego” po części zachowują faktograficzny charakter i spełniają swoją podstawową funkcję gatunkową, tj. stanowią „sprawozdanie za pośrednictwem obserwatora (reportera) o wydarzeniach, sytuacjach i ludziach”². Reporterskie relacje Prusa obejmowały zatem szczegółowe opisy panujących w danym regionie stosunków społecznych, analizę poziomu życia mieszkańców czy zestawienie danych statystycznych.

Wbrew pozorom zamierzeniem Prusa nie było jednak tworzenie wyłącznie „donosów z rzeczywistości”, ale raczej – jak podkreśla Ireneusz Gielata – „wyławianie z niej faktów i uszeregowanie ich w pewne ciągi, które pozwalają określić jakieś ogólne zasady czy prawidła”³. Autora *Lalki* interesuje poszukiwanie między

* Mgr EWELINA POCHEĆ – doktorantka w Szkole Doktorskiej UKSW w Warszawie w dziedzinie literaturoznawstwa. Zainteresowania naukowe: literatura drugiej połowy XIX w., literatura współczesna, teoria literatury.

¹ B. Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szweykowski, t. 6, Warszawa 1957, s. 238.

² J. Maziarski, *Reportaż*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006, s. 634.

³ I. Gielata, *Bolesław Prus na progu nowoczesności*, Bielsko-Biała 2011, s. 10.

poszczególnymi faktami istotnych związków pozwalających na powiązanie ich w większą, uniwersalną całość, wykraczającą daleko poza sprawozdawczy charakter tekstu. Kategoria reprezentacji oznacza dla Prusa „proces konstruowania rzeczywistości”, a jego program nowego realizmu – jak twierdzi Ewa Paczoska – zmierza „od formuły «reprezentacji» do formuły «obecności»”⁴. Można zatem stwierdzić, że ramy konwencji gatunkowej są przez Prusa uzupełniane o inne, dodatkowe sensory. Głównym zamiarem autora jest przekroczenie granicy aktualności reportażowej. W relacji z podróży formuła obecności łączy się nierozzerwalnie z kategorią uwagi, o której Paczoska pisze:

[...] nie da się już myśleć o percepcji w kategoriach bezpośredniości: „w nowoczesnej kulturze dyscypliny i spektaklu nie ma żadnego znaczenia to, czy podmiot ma bezpośredni dostęp postrzeniowy do swojej obecności w świecie, czy go nie ma”. To rozpoznanie stało się jednym z oskarżycielskich argumentów w procesie przeciw współczesnej kulturze prowadzonym przez filozofów życia. Także – przeciw kulturowej logice kapitalizmu, która, co podkreśla Crary, „wymaga, by za naturalne uznawać gwałtowne przerzucanie uwagi z jednej rzeczy na drugą”. Jako przeciwagę dla uwagi rozpraszaną przez nowoczesną kulturę miejską (charakteryzującą się nadmiarem znaków), a jednocześnie ściśle kontrolowanej przez systemy władzy politycznej oraz ekonomicznej, modernistyczni filozofowie i artyści proponowali własne „lekcje uważności”. Ich celem było poszukiwanie tego, co przeoczone przez widowiska „uwagi” organizowane przez społeczeństwo spektaklu i dyktowane przez dysponentów kultury, także poszukiwanie tego, co ukrywa się poza obrębem oficjalnych dyskursów⁵.

Relacja z podróży do Puław okazuje się zatem ćwiczeniem z uważności – czy może lepiej (nie)uważności człowieka – mającym na celu rozszerzenie poziomów percepcji świata oraz wyjście poza *stricte* ludzki, językowy poziom spotkań. Autor, pytając: „I któż nam winien, że nie dostrzegamy ogółu zagrzebani w rumowisku pojedynczych

⁴ E. Paczoska, *Lekcje uważności. Moderniści i realizm*, Warszawa 2018, s. 2, 6.

⁵ Tamże, s. 4.

cegieł?” (s. 55)⁶, wyznacza pole problemowe reportażu i kieruje uwagę czytelnika w stronę zagadnienia głębszej percepcji rzeczywistości, postrzeganej w kategorii sieci wzajemnych powiązań, w której uważność zamienia się w imperatyw świadomego „bycia-w-świecie”.

Na wstępie warto przypomnieć, że Prus związany był z rejonem Lubelszczyzny od dzieciństwa, a Puławy uznawał za najważniejszą miejscowość w swoim życiu⁷. Nic dziwnego, że pojawiają się one wielokrotnie w kronikach, reportażach oraz twórczości literackiej. W *Kartkach z podróży do Puław* autor bez wątpienia próbuje spopularyzować ten region wśród warszawiaków, uznając go za idealne miejsce letniskowe. Jednocześnie obok bedekerowskich fragmentów sprawozdawczo-opisowych *Kartki* stanowią poważny wstęp do późniejszych literackich rozważań o wzajemnych relacjach człowieka, natury i historii. Reportaż Prusa potraktowany został przez wielu badaczy jako swoisty prolog do *Pleśni świata*⁸ – utworu uznanego przez Bobrowską za „dzieło profetyczne o charakterze uniwersalnym”⁹. Badaczka podkreśla w swojej analizie głównie kwestie historiozoficzne i te związane z dziejami Polski, wpisując Prusa – po części – w zjawisko

⁶ Wszystkie cytaty pochodzą ze zbioru B. Prus, *Pisma*, red. Z. Szwejkowski, t. 27–28, Warszawa 1950. W tekście głównym będę podawała tylko numerację stron, a w przypadku dłuższych cytatów stosowany będzie skrót: KzP wraz z numeracją stron.

⁷ Zob. B. Bobrowska, *Kod tradycji-język miejsc (Puławy i Świątynia Sybilli w „Pleśni świata”)*, w: tejże, *Małe narracje Prusa*, Gdańsk 2004, s. 37.

⁸ Analizy noweli podejmowali się m.in. A. Mazur, *Kosmiczna melancholia Prusa*, w: *Pogranicza literatury. Księga ofiarowana Profesorowi Januszowi Maciejewskiemu na Jego siedemdziesięciolecie*, red. G. Borkowska, J. Wójcicki, Warszawa 2001; A. Paja, *Przeszłość przyszłości. „Pleśń świata”, czyli los wygnanych z raj*, „Pamiętnik Literacki” 2003, z. 2, s. 29–41; B. Bobrowska, *Kod tradycji – język miejsc (Puławy i Świątynia Sybilli w „Pleśni świata”)*, w: tejże, *Małe narracje Prusa*, Gdańsk 2004, a w ostatnich latach: D. Piechota, *Natura w soczewce pozytywisty. „Pleśń świata” Bolesława Prusa wobec tradycji przyrodopisarstwa*, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski” 2015, nr 13.

⁹ B. Bobrowska, *Kod tradycji – język miejsc*, s. 49.

porozbiorowego historyzmu odmiany sybilińskiej¹⁰. W *Kartkach z podróży* Głowacki nie spogląda jednak na Puławy z nostalgią czy sentymentalizmem, wprost przeciwnie – to symboliczne miejsce pamięci narodowej, w drugiej połowie XIX w. czasy swojej świetności mające już za sobą, stanie się dla niego tłem do rozważań o nowoczesności oraz kryzysie światopoglądu antropocentrycznego.

Przestrzeń funkcjonująca niegdyś jako spójna i logiczna całość w perspektywie narratora zamienia się w miejsce rozkładu, zdeorganizowany obszar ze zbiorem zniszczonych historycznych artefaktów, stanowiących cień utraconej historycznej całości. Puławy obserwowane przez Prusa są już w jakimś sensie przestrzenią posthistoryczną, a słynna Sybilla – niegdyśjsza świątynia narodowych pamiątek, w której przechowywano berła i korony polskich królów, rycerskie zbroje, klejnoty czy buławy zasłużonych wodzów – stoi pusta, stając się w reportażu symbolem utraconej całości. Znamienne jest również to, że po słynnym napisie „PRZESZŁOŚĆ–PRZYSZŁOŚĆ” – umieszczonym niegdyś nad drzwiami Sybilli – nie ma już śladu, co z pewną dozą goryczy komentuje Prus, stwierdzając, że jest to „dziwnie sprawiedliwa logika faktów! boć przeszłość nie zostawia przyszłości pustek, z których nawet pająk ucieka”. W sali górnej świątyni zalegają już tylko gruzy, zaś sama przechadzka po cmentarzu pamiątek historycznych to już tylko „echo stąpań [...] w atmosferze wilgotnej, grobowej” (s. 48). Kule spod Wiednia, nagrobek Adama Kochanowskiego, starorzyskie dzbany, lawę wezuwiuszową, cegły Bastylli i inne „wydarto, pogruchotano i wyrzucono jak śmiecie” (s. 50).

Na grobach pamiątek, w tej posthistorycznej niemalże przestrzeni Puław, tli się jednak życie – nie-ludzka przyroda przejmując niejako symboliczną przestrzeń historyczną, gdzie „stare cegły pokrywa pleśń, miejsce spajającego wapna zajął mech, trawa i inne zielska o demokratycznych nazwach. Ziemny nasyp kryją krety, na ile im sił starczy, po kamykach suną pełne filozoficznego ducha ślimaki” (s. 54).

¹⁰ Zob. A. Aleksandrowicz, *Sybilińskie odcienie historyzmu porozbiorowego (rekonansans pierwszy)*, „Przegląd Humanistyczny” 1993, nr 4.

Prus kreśli obraz rozpadu tej symbolicznej przestrzeni historycznej w celu podkreślenia przemijalności ludzkich wytworów. W relacji reportażowej porządek naturalny – wraz z jego odwiecznymi prawami – jawi się jako jedyna stała wartość w nowoczesnym, nieustannie zmieniającym się świecie. W perspektywie Prusa największą i najtrwalszą pamiątką po książętach Czartoryskich okażą się finalnie dwa ogromne dęby, czyli „dawnych magnatów sługi” (s. 34). Ludzkie wytwory kultury stają się w opinii autora marnymi – w zestawieniu z architekturą naturalną, gdzie nawet najprostsza puławska aleja wygląda niczym sala kolumnowa:

Słupy czarne, sklepienia i posadzka zielona, spomiędzy liści przegląda niebo. Chcąc z kamienia wybudować coś podobnego, człowiek wydałby miliony na czarne marmury, wyczerpałby kopalnie malachitu i lapisu lazuli i w rezultacie zrobiłby rzecz małą i kiepską (KzP, s. 26).

Kolumny nie są idealne – jedne są potrzaskane, inne pochylone, jeszcze kolejne różnej grubości – ale Prus w tym pozornym chaosie widzi biologiczny witalizm, w którym wszystkie „słupy, ściany, sklepienia i posadzki żyją, gadają, ruszają się lub dają przytułek setkom tysięcy istot samodzielnych, jeżeli nie krzykliwych, to przynajmniej ruchliwych” (s. 27). Aleja postrzegana jest przez Prusa jako świątynia, w której naczelnym architektem okazuje się żyjąca przyroda.

W tym obserwowanym przez podróżnika dyskretnym spektaklu natury wyjątkowe miejsce zajmują drzewa. Niezwykła i zarazem kontrastująca z pozostałą warstwą relacji z podróży jest fantastyczna opowieść o powstaniu włoskich topoli:

Jeszcze za czasów Adama i Ewy Pan Bóg, przeznaczając aniołom rozmaite zajęcia, jednemu z nich polecił zapisywać nazwiska: bankierów, którzy nigdy nie pozwolili na filantropów, literatów, którzy nigdy się nie kłócili, młodych panien, które nigdy nie kochały się potajemnie, młodych studentów, którym nigdy okrucieństwo nadobnej płci snu nie psuło, reformatorów, którzy nigdy teorii swoich nie stawiali ponad interesa ogółu i innych tym podobnych dziwolągów. Anioł, w zaraniu świata niewiele mając do roboty, dla zabicia czasu zasnął na swej księdze sznurowanej, a pióro wetknął w ziemię.

Umarł Adam i Ewa, Kain zabił Abła, potop zniszczył starą ludzkość, a deszcz siarczyny Sodomę i Gomore. Ludzi różnych płci, wieków, zajęć przybywało i odchodziło setki i tysiące milionów, lecz anioł nie miał roboty. Tymczasem pióro jego okryło się liśćmi, wydało owoce, a z nimi miliardy podobnych mu i nie używane, po dziś dzień tkwi w ziemi jako topola włoska. Gdy topola zniknie ze świata, będzie to dowodem, iż urodził się człowiek wyjątkowy: najprędzej bankier, który zechce publicznie wyznać, że jak żyje, nikomu dobrze nie zrobił (KzP, s. 25–26).

Wprowadzenie w strukturę reportażu tej midraszowej w duchu opowieści o powstaniu włoskich topoli rozbija strukturę dziewiętnastowiecznego reportażu poprzez przekroczenie sytuacji aktualności i wprowadzenie zupełnie nowych znaczeń.

Prus jako czujny obserwator rzeczywistości przygląda się wszystkim rodzajom drzew z wyjątkową uważnością i konstatuje, że aby „ocenić dąb należycie, trzeba go widzieć w wieku dojrzałym, rozpatrzyć s z c z e g ó ł y [podkreślenie – E.P.], zetknąć się z nim w różnych wypadkach” (s. 35). Autor nie tworzy jednak reporterskiego peanu na cześć natury. Okiem realisty, ale również osoby niezwykle empatycznej i uważnej, snuje refleksje o kondycji ludzkości, która wpisuje się w pewną nieantropocentryczną – z perspektywy XXI w. – wizję świata. W *Kartkach z podróży do Puław* Prus porzuca dotychczasowe, zawężone tylko do człowieka, pojęcie osoby i rozszerza je na pozostałe byty nie-ludzkie. Refleksje Prusa dotyczą problemu (nie) ograniczonej percepcji ludzkiej, dzięki której niektórzy z łatwością odbierają pozajęzykowe komunikaty, a inni pozostają zamknięci na przyrodnicze bodźce. Percepcja świata nastawiona na uważność, skupienie, rozpoznawanie struktury rzeczywistości na zasadach relacyjności zbliża autora *Kartek* do filozofii codzienności, zakładającej wewnętrzny nakaz przyglądania się zdarzeniom niepozornym. Janina Brach-Czaina stwierdza, że „warunkiem rozumienia komunikatów bytu jest nasza gotowość do wysłuchania ich”¹¹, a „utożsamianie

¹¹ J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Warszawa 2018, s. 24.

niepozorności z tym, co nieciekawe, jest poważnym błędem¹². Źródłem problemów komunikacji międzygatunkowej szuka zatem Prus w nieuważnej, nieświadomej egzystencji człowieka, ukierunkowanej na przedmiotowe traktowanie świata i tendencje przemocowe:

Dziobaty mieszkaniec lip jest trochę wścibski, trochę gaduła i całą jego ruchliwą istotę od głowy do ogona, wypełnia ciekawość. Rad by zawrzeć z tobą bliższą znajomość, wypytać o nowiny i słuchając ich opowiedzieć ci o własnych przygodach. Jest tak szczerzy, że nie ukrywałby ani drobnych kradzieży, jakie popełnia na cudzych polach i ogrodach, ani niefortunnych zalotów, ani przykrych snów, jakie go zeszłej nocy trapiły. Ale ty, prawie dziecko rodu ludzkiego, widząc, że skrzydlaty plotkarz wiesz się nad tobą nie wyżej niż na łokieć, chwytasz za kij lub kamień, chcąc kosztem jego istnienia wypróbować swoją zręczność. Szczęściem jesteś niezgrabny jak słoń; w jedną stronę leci twój pocisk, w drugą przerażony ptak, głośnymi lamentami ostrzegając kuzynów i przyjaciół, aby w żadne poufałości nie wdawali się ze sztywnym i grubiańskim przybłądą, który bije ptaki, choć sam ani latać, ani usiąść porządnie na gałęzi nie potrafi i albo milczy posepnie, albo wydaje z płaskiej twarzy głosy podobne do ryku niechlujnego bydlęcia (KzP, s. 27).

Dostrzeżona przez autora autentyczność skrzydlatego plotkarza, gotowego zbliżyć się do człowieka, „wypytać o nowiny i słuchając ich opowiedzieć o własnych przygodach”, zestawiona zostaje niestety z ludzką grubiańskością i symptomatyczną nieuważnością na inne, pozaludzkie komunikaty. Dalsza diagnoza nie przedstawia się lepiej – Prus z przekąsem stwierdza, że kret „tak sobie zbrzydził towarzystwo ludzkie, iż woli żywcem zakopać się do grobu, aniżeli na własnej skórze dźwigać ciężar ciekawości naszej” (s. 27). Ten kreci mizantrop lubuje się w swojej podziemnej samotności, „jak gdyby czytał Senekę, który mówi, że czuł się gorszym, ile razy przebywał w towarzystwie ludzkim” (s. 28). Z nieukrywanym żalem autor obserwuje również reakcje pozaludzkiego świata na własną obecność w przestrzeni

¹² Jolanta, córka Ireny, wnuczka Bronisławy, prawnuczka Ludwiki [J. Brach-Czajna], *Błony umysłu*, Warszawa 2003, s. 17.

puławskich alei i ogrodów, nazywając siebie „nieszczęsnym reprezentantem obmierzłego naturze gatunku” (s. 30), na widok którego „liście poczynają drzeć, struchlałe ptaki kryć się po najciemniejszych gęstwinach, a drobne muszki jęczeć [...] nad uchem jak pogrzebowe dzwony zwiastujące śmierć i zagładę wszystkiego, co się rusza” (s. 30).

Komunikacja międzygatunkowa i wspólna koegzystencja ludzko-roślinno-zwierzęca powinny osadzać się na innych niż dotychczasowe zasadach, a kategoria empatii na stałe powinna zagościć w ludzkim systemie etycznym.¹³ Nieuzasadniona brutalność człowieka – często nosząca wręcz sadystyczne znamiona – nie uchodzi też uwadze autora *Placówki*, który jednoznacznie stwierdza, że człowiek odgrywa w tym świecie „rolę szatana” i, nie bacząc na cierpienia innych, bywa „krwiożerczy i ciekawy, chytry i obojętny [...] pło-szy ptaki, chwytą motyle, aby je nadziać na szpilkę, łamie gałązki lipy, szturcha kijem nory zniechęconych do świata kretów, niepokoi senne ćmy lub rozprasza Bogu ducha winne – stada ascetycznych kowali” (s. 30). W refleksji nad człowiekiem Prus stosuje dość jednoznaczne i wyjątkowo obrazowe określenia, opisując go jako „dwunożnego surdutowca” (s. 28), „szatana” (s. 29), „sztywnego i grubiańskiego przybłędę” (s. 27) czy istotę „wydającą z płaskiej twarzy głosy podobne do ryku niechlujnego bydłęcia” (s. 27). Autor *Kartek* patrzy na świat jak na sieć wzajemnych powiązań – ludzkich, zwierzęcych, roślinnych, a nawet mineralnych – za źródło wszelkiego życia uznając zasadę ruchu i dynamizm, czyli osławiony wir życia, o którym wspominał w późniejszych *Najogólniejszych ideałach życiowych*. Ten „wiecznie jedrny duch świata” (s. 55) objawia się w samym życiu i odnosi się

¹³ Zob. D. Piechota, *Pozytywistów spotkania z naturą. Szkice ekokrytyczne*, Gdańsk 2018. W kontekście analizy literatury drugiej połowy XIX w. autor zaproponował wprowadzenie terminu „realizm empatyczny”, traktując kategorię empatii jako podstawowe narzędzie do poznania relacji ludzko-zwierzęcych. Również Grażyna Borkowska w pracy *Wokół (kilku) nowszych koncepcji realizmu powieściowego. Komentarze i uwagi*, w: *Realności, realizm, realność. W stulecie śmierci Bolesława Prusa*, red. E. Paczoska, B. Szleszyński, D. M. Osiński, Warszawa 2013, zwraca uwagę na pewien zwrot w badaniach literaturoznawczych, które stają się coraz bardziej kontekstualne, zwłaszcza wobec zagadnień społecznych i etycznych.

zarówno do przestrzeni ludzkiej, jak i nieludzkiej, dlatego Prus pyta retorycznie: „I któż nam winien, że nie dostrzegamy ogółu zagrzebani w rumowisku pojedynczych cegieł?” (s. 55). Powierzchnowe spojrzenie na świat czy wspomniana już kategoria ludzkiej nieuważności rodzą wypaczony obraz rzeczywistości składającej się z pojedynczych, niezwiązanych ze sobą elementów. Przeciwno takiemu postrzeganiu świata autor wnosi jawny sprzeciw, dając temu wyraz niejednokrotnie w swojej twórczości. Pierwotny cel jego podróży do Puław (promocja regionu jako idealnego miejsca letniskowego) ustępuje miejsca refleksji nad życiem jako takim, a na kartach reportażu Prusa przemawia niemająca głosu natura:

W cichy, pogodny dzień ustronie to należy do najpiękniejszych. Jesteś tu jakby pogrążony w chmurze, składającej się zamiast z pęcherzyków pary, z liści rozmaitej formy. Nie spłoszone ptaki kwilą, gwizdzą, zapytują lub kłócą się w językach przypominających szczebioty niemowląt. Wtóruije im nieustanny brzęk różnej wielkości muszek jęczących niby metalowe struny harfy – plusk kaczki w wodzie i tyśiące innych szelestów, których przyczyny ani miejsca nie podobna oznaczyć. To natura r o z m a w i a [podkreślenie – E.P.] (KzP, s. 55).

Topos „języka natury” czy – posługując się terminologią charakterystyczną dla współczesnych dyskursów ekokrytycznych – „rozmowy z ziemią”¹⁴ pojawią się u Prusa jeszcze nie raz – zarówno w twórczości literackiej¹⁵, jak i publicystycznej. W przywoływanych powyżej *Najogólniejszych ideałach życiowych* czytamy:

¹⁴ Metafora użyta przez J. Durczak w pracy *Rozmowy z ziemią. Tradycja przyrodopisarstwa w literaturze amerykańskiej*, Lublin 2010. Autorka zwracała uwagę, że w zachodniej tradycji antropocentrycznej nie ma zwyczaju „rozmów z ziemią”, ponieważ zwykle traktowana jest ona w kategoriach wydobywczo-kupieckich.

¹⁵ Rozmowy z ziemią prowadzone są przez bohaterów *Placówki*, w której polifoniczność głosów natury staje się podstawowym wyróżnikiem. Wielogłos przyrody jest w powieści oswojony, a co więcej – często bywa skargą pokrzywdzonego. Ciekawą analizę *Placówki* z perspektywy ekokrytycznej przedstawiła A. Barcz w pracy *Realność ekosystemu w „Placówce” Bolesława Prusa*, w: tejsze, *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, Katowice 2016.

Zapytajcie rolnika, ogrodnika, pasterza, gajowego, rybaka, a oni wam powiedzą: czy Natura nie żyje, czy nie rozmawia z człowiekiem, czy nie bawi się jak dziecko, albo nie wpada w gniew wobec jakiegoś niewidzialnego wroga? Nie łudźcie się też, że połamane drzewo nie skarży się, albo że biedne zwierzę w skradającym się myśliwcu nie odgaduje mordercy¹⁶.

Prus zdaje się dostrzegać relacyjność, dynamizm, witalność i swoisty chaos natury jako podstawową zasadę ontologiczną. W tym pulsującym ruchu nie ma przypadkowości i ślepego losu, do której próbowała przekonywać dziewiętnastowieczna filozofia materialistyczna. Jego zdaniem „świat jest gmachem, którego styl, plan i cel istnienia odgadnąć się da tylko poprzez ogarnięcie całości” (s. 55). W *Najogólniejszych ideałach życiowych* czytamy również:

Ukazuje się nam Natura, jako nieskończenie rozległy, a widzialny warsztat, w którym pracują niewidzialne, a mądre byty pod kierunkiem najwyższej Mądrości, niemającej początku ani końca w czasie ani przestrzeni. Dobrobyt połączony z wszechstronną pracą, poezja i religia są to trzy dary, które Natura już w kolebce złożyła ludzkości. Człowiek zaś, wywdzięczając się jej, ogłasza Naturę jako coś bezmyślnego, martwego i okrutnego, a siebie – jako męczennika, który zarazem jest jedyną we wszechświecie myślącą istotą. Smutny obłęd, który kończy się pesymizmem w sztuce i filozofii, a brakiem energii w życiu¹⁷.

Światopogląd Prusa zdaje się zbliżać do filozofii życia określonej przez Marcina Glogera jako „skomplikowany melanż tendencji deterministycznych (w niemechanistycznym znaczeniu tego pojęcia) i woluntarystycznych, biologistycznych i humanistycznych, panteistycznych i indywidualistycznych [...], chaotyczności procesów życiowych [...] i poszukiwania celowości”¹⁸. Współcześnie zaś

¹⁶ B. Prus, *Najogólniejsze ideały życiowe*, wyd. II, Warszawa 1905, s. 72–73.

¹⁷ Tamże, s. 76.

¹⁸ M. Gloger, *Książka dla wszystkich i dla nikogo*. „Najogólniejsze ideały życiowe” Bolesława Prusa wobec „filozofii życia”, w: *Bolesław Prus. Pisarz, publicysta, myśliciel*,

Kartki z podróży do Puław można odczytywać w kontekście ekofilozofii, charakteryzującej się myśleniem rewerencyjnym. Henryk Skolimowski twierdzi, że „jeśli chcemy zmienić stosunki ze światem, należy zmienić myślenie o nim, traktując Ziemię i wszelkie stworzenie z czcią i współczuciem, czyli innymi słowy z empatią”¹⁹. Zarówno dla Prusa, jak i przedstawicielei współczesnej ekofilozofii myślenie w kategoriach ekologicznych charakteryzuje się innym „czytaniem” rzeczywistości, w której człowiek stanowi immanentną część natury, chodząc „po wszystkich klombach, alejach i łąkach jak nieszkodliwa nikomu mrówka lub mszyca” (s. 30). W drugiej połowie XIX w. nie posługiwano się jeszcze terminem „ekologia”, ale u Prusa i innych pisarzy tego okresu²⁰ można zauważyć załączki świadomości, którą dziś określilibyśmy mianem ekofilozoficznej. W przywoływanych już wcześniej *Najogólniejszych ideałach życiowych* czytamy: „Powie ktoś, że to jest poezja, że to my jesteśmy zadowoleni, ale nie ziemia. Myślę, że przyjdzie czas, kiedy dla ludzi «szczęście ziemi» nie będzie figurą pisarską, lecz wzniosłą rzeczywistością”²¹.

Relacja z podróży do Puław staje się obserwacją człowieka w relacjach zwierzęco-roślinnych. Dla Prusa przestrzeń natury jest wartością samą w sobie, a świat jako taki uznawany jest za całkowicie samowystarczalny. Należy również zaznaczyć, że postawę pisarza możemy określić jako jawnie nieantropocentryczną – czemu niejednokrotnie i dosadnie daje wyraz w swoich zapiskach. Tak jak pojawiający się w *Pleśni świata* kamień symbolizuje wieczność i stabilność świata przyrody – który był, jest i będzie bez względu na

red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, S. Fita, Lublin 2003, s. 385.

¹⁹ H. Skolimowski, *Filozofia żyjąca jako drzewo życia*, tłum. J. Wojciechowski, Warszawa 1993, s. 43.

²⁰ M.in. Marii Konopnickiej, Adolfa Dygasińskiego i Elizy Orzeszkowej. Ekokrytyczną lekturę wybranych utworów przedstawili D. Piechota w pracy *Pozytywistów postania z naturą. Szkice ekokrytyczne*, Gdańsk 2018 oraz A. Barcz w książce *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, Katowice 2016.

²¹ B. Prus, *Najogólniejsze ideały życiowe*, s. 114.

okoliczności – tak również w *Kartkach z podróży do Puław* akcentowana jest pierwotność porządku naturalnego w stosunku do ludzkiej historii²².

Uważna i refleksyjna obserwacja rzeczywistości przez narratora kontrastuje z postawą warszawskich turystów, którzy w „pogoni za zabawą” (s. 61), wrzuceni w wir nowoczesności pozostają głusi na dyskretnie niewerbalne komunikaty rzeczywistości płynące z pozaludzkiej sfery, które z taką łatwością i głębokim rozumieniem odczytuje narrator. Wydaje się, że wielkomięjscy przybysze nie patrzą tam, gdzie powinni, albo robią to w sposób niewłaściwy. Warszawscy turyści z trudem przyzwyczajają się do innych niż miejskie okoliczności, a wejście w jakąkolwiek zażyłość z naturą jest dla nich zadaniem niełatwym. Oferowane przez przestrzeń małomiasteczkową – czy wręcz wiejską – spokojne bytowanie, pozbawione silniejszych bodźców zewnętrznych, okazuje się bardziej niepokojące aniżeli miejski zgiełk:

Tu zaś wszystko nowe tak dalece, że przez długi czas nie umie zdać sobie sprawy z kształtów, niepokoi się ciszą, na odgłos szmeru chwytą ręką za kieszeń. Zamiast brukowców widzi trawniki, zamiast gmachów – klomby, zamiast ludzi, których życie miejskie wyrzuca rano z łóżek, w dzień poniewiera po ulicach, a w nocy ze snu budzi – spotyka roję niefrasobliwych ptaków i balet chudych koników polnych. Oddycha też swobodniej, nie potrzebując z tłumem suchotników walczyć o kroplę powietrza (KzP, s. 45).

Narrator reprezentuje stanowisko jednoznacznie opozycyjne: dla niego wir nowoczesności ze wszystkimi jego właściwościami jest doświadczeniem dezorientującym, chaotycznym i co najważniejsze – uniemożliwiającym utrzymanie stanu uważnej percepcji:

Tłum wrażeń zewnętrznych, spadających na nas w mieście, mąci duszę i robi ją podobną do głębin rozkołysanej przez burzę. Zamykasz się, zatykasz uszy, wszystko na nic! Na dnie zostaje odmęt. Każdy fakt (a ileż ich jest) zamiast „podrażniać ośrodki nerwowe”, jak mówi fizjologia, rani tylko mózg, który aby zabiżnić się, innego otoczenia

²² D. Piechota, *Natura w soczewce pozytywisty...*, s. 47.

i dłuższego wymaga spoczynku. [...] Widzisz świat w kanwach czarnych, powietrze dusi cię i wysusza, hałas torturuje (KzP, s. 47).

O ile w przypadku narratora to doświadczenia związane z nowoczesnością „podrażniają ośrodki nerwowe”, o tyle dla turystów to małomiasteczkowy spokój postrzegany jest jako doświadczenie inne i nieswoje. Prus przedstawia warszawskich letników w sposób prześmiewczy – w krótkich scenkach rodzajowych czytelnik zauważa ich mentalną nieprzystawalność oraz zakorzenienie w tu-i-teraz, niewykraczające jednak – inaczej niż w przypadku narratora – poza powierzchowną naoczność. Podczas spędzania czasu na łódce wesołe towarzystwo skupione jest tylko na tym, aby nie wpaść do wody, podczas gdy dookoła i w głębi rozgrywa się prawdziwy spektakl natury²³ – słychać na przykład odgłosy żab, które „kukają, skrzeczą i rzechotają” (s. 63), ale – jak dosadnie określa to autor – „pies by ich słuchał!” (s. 63). Relację kończy ironiczne pytanie: „Czy podobna zachwycać się pięknosciami natury, myśląc o tym, kogo pierwej należy wyciągać, jeżeli się czółno wywróci?” (s. 63).

Kontakt z prawdziwą, nieograniczoną murami miasta, naturą nie sprawia bynajmniej, że warszawscy turyści pozbywają się miastowych przyzwyczajzeń; przeciwnie – mentalnie nadal pozostają zamknięci w „klatce bez dachu”, jak nazywał Prus Warszawę w *Ogrodzie Saskim*, korespondującym po części z podróźniczą relacją z Puław. W tym krótkim utworze opisano podobną sytuację podróży – ale tym razem do miasta przybywa rodzina ze wsi. Po krótkim pobycie w teoretycznie najbardziej reprezentacyjnym miejscu stolicy, czyli Ogrodzie

²³ „Widzisz mnóstwo istot zielonawooliwkowego koloru, tworzących jakieś różnice z kosmatymi paciorkami, [...] mkną stada rybek mniejszych i większych, ilością przypominające roje pszczół i komarów. Tu i ówdzie nad gładką powierzchnią wody wyskakuje jakiś przedmiot o srebrnym połysku: jest to płotka usiłująca schwycić w lot owada. Przechodząc wzdłuż brzegu, płoszysz stada żab, które skaczą na wielkie mety pierściami, bokiem lub zgoła na wznak, a zawsze z zafrasowanymi minami. Niekiedy między trawą przesuwają się w licznych skrętach upstrzony licznymi złotymi plamami wąz wodny, którego błyskawiczne ruchy i czarny widełkowaty język przyprawia damy o spazmy [...]. Ponad tą szóstą częścią świata rojąca się wszelkiego rodzaju życiem unosi się łódź pełna ludzi wesołych” (KzP, s. 61–62).

Saskim, przybysze zauważają wyłaniające się kolejno z warszawskiej przestrzeni absurdy, takie jak: unoszący się w tej zielonej oazie miasta fetor; strumyk dla ptaków, w którym zamiast wody zalega błoto, czy drzewa załatane blachą. Rozczarowanie Ogrodem Saskim jest tym większe, że warszawiacy zdają się w pełni akceptować panujące w tej przestrzeni warunki, szukając bardziej miejsca rozrywki aniżeli rzeczywistego kontaktu z przyrodą. Ewa Paczoska twierdzi, że do tego miejskiego parku „nie chodzą marzyciele ani ludzie pytający o sens swojego życia; to raczej przestrzeń działania tych, którzy świetnie czują się we własnej skórze”²⁴.

Podróż Bolesława Prusa do Puław staje się lekcją uważności, której celem jest dotarcie do filozofii codzienności, ukrytej między meandrami powiązań ludzkich, roślinnych i zwierzęcych. Źródeł rozumienia świata poszukuje Prus w tych tak dobrze opisanych przez Brach-Czainę „szczelinach istnienia”, do których dróg poszukują nieliczni i najbardziej wytrwali. Autorowi udaje się również przekroczyć w relacji z podróży granicę aktualności reportażowej i – jak stwierdził Gielata – narzucić tej płynnej rzeczywistości jakiś schemat porządkujący, uogólniający i stały²⁵. Tym samym kategorie „obecności” i „uważności” zamienia on w konieczny imperatyw nie tylko „bycia-w-świecie”, ale także „bycia-w-nowoczesności”.

Bibliografia

Literatura podmiotu

Prus B., *Pisma*, red. Z. Szwejkowski, t. 27–28, Warszawa 1950.

Prus B., *Najogólniejsze ideały życiowe*, wyd. II, Warszawa 1905.

Literatura przedmiotowa

Bachórz J., *O warszawskich ogrodach Bolesława Prusa uwag kilka*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2011, nr 61.

Bobrowska B., *Kod tradycji-język miejsc (Puławy i Świątynia Sybilli w „Pleśni świata”)*, w: tejsze, *Małe narracje Prusa*, Gdańsk 2004.

²⁴ E. Paczoska, „*Lalka*”, czyli *rozpad świata*, Białystok 1995, s. 36–37.

²⁵ I. Gielata, *Bolesław Prus na progu nowoczesności*, s. 14.

- Borkowska G., *Wokół (kilku) nowszych koncepcji realizmu powieściowego. Komentarze i uwagi*, w: *Realiści, realizm, realność. W stulecie śmierci Bolesława Prusa*, red. E. Paczoska, B. Szleszyński, D.M. Osiński, Warszawa 2013.
- Brach-Czaina J., *Szczeliny istnienia*, Warszawa 2018.
- Durczak J., *Rozmowy z ziemią. Tradycja przyrodopisarstwa w literaturze amerykańskiej*, Lublin 2010.
- Gielata I., *Bolesław Prus na progu nowoczesności*, Bielsko-Biała 2011.
- Gloger M., *Książka dla wszystkich i dla nikogo. „Najogólniejsze ideały życiowe” Bolesława Prusa wobec „filozofii życia”*, w: *Bolesław Prus. Pisarz, publicysta, myśliciel*, red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, S. Fita, Lublin 2003.
- Jolanta, córka Ireny, wnuczka Bronisławy, prawnuczka Ludwiki: [J. Brach-Czaina], *Błony umysłu*, Warszawa 2003.
- Kulczycka-Saloni J., *Bolesław Prus*, wyd. III, Warszawa 1967.
- Mazur A., *Kosmiczna melancholia Prusa*, w: *Pogranicza literatury. Księga ofiarowana Profesorowi Januszowi Maciejewskiemu na Jego siedemdziesięciolecie*, red. G. Borkowska, J. Wójcicki, Warszawa 2001.
- Paczoska E., „Lalka”, czyli rozpad świata, Białystok 1995.
- Paczoska E., *Lekcje uważności. Moderniści i realizm*, Warszawa 2018.
- Paja A., *Przeszłość przyszłości. „Pleśń świata”, czyli los wygnanych z raju*, „Pamiętnik Literacki” 2003, z. 2.
- Piechota D., *Pozytywistów spotkania z naturą. Szkice ekokrytyczne*, Gdańsk 2018.
- Piechota D., *Natura w soczewce pozytywisty. „Pleśń świata” Bolesława Prusa wobec tradycji przyrodopisarstwa*, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski” 2015, nr 13.
- Skolimowski H., *Filozofia żyjąca jako drzewo życia*, tłum. J. Wojciechowski, Warszawa 1993.
- Szweykowski Z., *Twórczość Bolesława Prusa*, wyd. II, Warszawa 1972.

Kartki z podróży do Puław by Bolesław Prus as a test of human (un)attention

Summary

The paper is dedicated to the issue of humans (un)attention category in the context of journey situation in one of the reportage work by Bolesław Prus. In the reception of reportage the theory of presence is inextricably associated with category of attention. Author of the article shows possibility of analyze Bolesław Prus work in the context of Janina Brach-Czaina philosophy and modern trends in the field of non-anthropocentric humanities.

Słowa kluczowe: podróż, uważność, Puławy, natura, człowiek

Key words: journey, awareness, Puławy, nature, human

